

OD REDAKCJI

## JAK USPRAWIEDLIWIĆ WOJNĘ PRZED CZŁOWIEKIEM POKOJU?

Czytelnik łatwo się domyśli, jakie przyczyny złożyły się na to, że numer „Ethosu”, który bierze do ręki, poświęcony został zagadnieniu wojny sprawiedliwej. Jest to bez wątpienia jedno z pierwszych zagadnień społecznomoralnych, z którymi wspólnota ludzka musi się zmierzyć na początku dwudziestego pierwszego wieku. Warto w tym miejscu przypomnieć kilka najważniejszych wydarzeń, które stały się bezpośrednim powodem rozgorzałej obecnie na nowo – zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Europie – dyskusji na temat wojny sprawiedliwej.

19 marca 2003 roku prezydent George W. Bush ogłosił podjęcie przez armię Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej działań militarnych zmierzających do obalenia reżimu Saddama Husajna w Iraku. Motywy tej decyzji związane są, jak wiadomo, z zamachami terrorystycznymi w Waszyngtonie i Nowym Jorku w dniu 11 września 2001 roku, za które odpowiedzialna była islamska organizacja terrorystyczna Al Kaida.

W ocenie prezydenta Stany Zjednoczone znalazły się w stanie wojny, i to wojny w zupełnie nowym wymiarze. Przeciwnikiem w niej nie jest konkretne państwo, ale międzynarodowy terroryzm, korzystający z pomocy niektórych państw. Pogląd prezydenta Busha był powszechnie podzielany w społeczności międzynarodowej, a podjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych działania – na przykład interwencja w Afganistanie, gdzie znajdowały się bazy Al Kaidy – nie budziły zastrzeżeń. Dał temu wyraz ówczesny sekretarz do spraw kontaktów dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej abp Jean-Louis Tauran, który w wywiadzie dla Agencji Zenit 15 października 2001 roku stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych – jak każdy inny w podobnej sytuacji – ma prawo do podjęcia uzasadnionych działań militarnych, ponieważ spoczywa na nim obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa swoim obywatelom.

Po interwencji w Afganistanie uwaga rządu Stanów Zjednoczonych skupiła się jednak na Iraku rządzonym przez Saddama Husajna, stanowiącym, jak twierdzili przedstawiciele amerykańskich władz, bezpośrednie zagrożenie dla

bezpieczeństwa ich kraju. Od czasu poprzedniego konfliktu w rejonie Zatoki Perskiej na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Irak nie wywiązywał się z nałożonych nań przez Organizację Narodów Zjednoczonych zobowiązań w zakresie międzynarodowej kontroli dotyczącej uzbrojenia tego państwa. Ponieważ Organizacja Narodów Zjednoczonych nie potrafiła wyegzekwować realizacji rezolucji, które sama podjęła w sprawie Iraku, prezydent Bush ogłosił, że Stany Zjednoczone podejmą działania wojenne, o ile S. Husajn nie odda rządów, nie opuści kraju i nie zezwoli na międzynarodową kontrolę jego państwa.

Realna groźba wojny spowodowała niezwykle intensywne zaangażowanie dyplomacji Stolicy Apostolskiej i osobiście papieża Jana Pawła II. W tradycyjnym noworocznym przemówieniu do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej w dniu 13 stycznia 2003 roku Papież podkreślił, że „wojna zawsze jest porażką ludzkości”<sup>1</sup>, wysunął wiele argumentów za pokojowym rozwiązaniem konfliktu z odwołaniem do reguł prawa międzynarodowego.

Równocześnie sam Papież oraz jego specjaliści wysłannicy w ciągu zaledwie kilku tygodni odbyli szereg spotkań z przedstawicielami wszystkich państw i organizacji, które mogły cokolwiek uczynić dla pokojowego rozwiązania konfliktu wokół Iraku. W ówczesnej napiętej sytuacji międzynarodowe media określiły ten cykl spotkań mianem drogi krzyżowej światowej dyplomacji. I rzeczywiście, determinacja starego, schorowanego i cierpiącego Papieża działającego na rzecz pokojowej przyszłości wspólnoty ludzkiej była bardzo wymowna.

W tym też kontekście podnoszono wówczas sprawę poważnego konfliktu dyplomatycznego między Stolicą Apostolską a Stanami Zjednoczonymi. Określenie to nie wydaje się właściwe. To nie był typowy konflikt dyplomacji – przedstawiciele obu stron pozostawali w stałym kontakcie, a w grę nie wchodził przecież konflikt interesów – to był raczej spór moralny dotyczący warunków wojny sprawiedliwej. Dobrze to wyraził amerykański ambasador przy Stolicy Apostolskiej, Jack Nicholson, który wypełniając swą dyplomatyczną misję, retorycznie w tym kontekście pytał: Jak mam usprawiedliwić wojnę przed człowiekiem pokoju, którym jest Jan Paweł II<sup>2</sup>?

We wspomnianym przemówieniu do korpusu dyplomatycznego Ojciec Święty wypowiedział jednak i te znamienne słowa: „Wojna nigdy nie jest metodą taką samą jak inne, którą można się dowolnie posługiwać, aby rozstrzygnąć spory między państwami. Jak przypomina Karta Narodów Zjednoczonych

<sup>1</sup> Jan Paweł II, „*Nie*” śmierci, egoizmowi i wojnie! „*Tak*” życiu i pokojowi! (Przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, Watykan, 13 I 2003), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 24(2003) nr 3, s. 22.

<sup>2</sup> „Iraq: come giustificare la guerra a un uomo di pace” [Irak: jak usprawiedliwić wojnę przed człowiekiem pokoju] – tak brzmi tytuł rozdziału książki J. Nicholsona *USA e Santa Sede. La lunga strada* (Trenta Giorni Società Cooperativa, Roma 2004, s. 88-94).

i prawo międzynarodowe, nawet gdy chodzi o obronę dobra wspólnego, można się do niej uciec jedynie w sytuacji zupełnej ostateczności, zachowując przy tym ściśle określone warunki i biorąc pod uwagę jej konsekwencje dla ludności cywilnej w czasie działań wojennych i po ich zakończeniu”<sup>3</sup>.

Powyższe zasady – wedle deklaracji kompetentnych przedstawicieli – strona amerykańska w pełni podzielała, dostrzegając w słowach Papieża warunkowe przyzwolenie na podjęcie działań wojennych. Problem polegał na tym, że dyplomacja Stolicy Apostolskiej i sam Papież utrzymywali, iż środki pokojowe rozwiązania konfliktu nie zostały wyczerpane, zaś rząd Stanów Zjednoczonych i sam prezydent twierdzili, że wobec braku reakcji reżimu Saddama Husajna na wszystkie rezolucje i wezwania Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych posiadają legitymację do rozpoczęcia działań wojennych w Iraku.

Konflikt w Iraku nie jest zakończony i nadal angażuje wspólnotę międzynarodową. Oprócz napięć politycznych, tworzenia określonych koalicji między poszczególnymi rządami, wywołał on także potrzebę głębszej refleksji nad warunkami usprawiedliwionej interwencji wojskowej oraz nad rolą prawa międzynarodowego w rozwiązywaniu konfliktów między państwami. Potrzebę takiej pogłębionej refleksji postulują dziś zwłaszcza niektórzy katoliccy uczeni ze Stanów Zjednoczonych (w tym numerze reprezentowani głównie przez M. Novaka i G. Weigla). Twierdzą oni, że świat katolicki w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat zaniedbał społecznomoralną refleksję w dziedzinie stosunków międzynarodowych, w tym problematyki wojny sprawiedliwej, ograniczając się do ogólnikowych twierdzeń o mgliście pacyfistycznej wymowie.

Stanowisko wspomnianych amerykańskich intelektualistów zostało w tym numerze „Ethosu” przedstawione na tle bardziej ogólnej refleksji nad tym, czym w ogóle jest wojna w naszych czasach (zawartej zwłaszcza w artykule gen. B. Balcerowicza) i skonfrontowano ją z tradycyjnymi i współczesnymi ujęciami zagadnienia wojny sprawiedliwej (m.in. w artykułach T. Ślipki SJ, ks. A. Zwolińskiego, J. Turnera Johnsona).

Każda społeczność poniekąd definiuje sama siebie poprzez odniesienie do właściwego jej dobra wspólnego. W kontekście wspólnoty międzynarodowej – zwłaszcza dziś, w dobie globalizacji – wielu autorów utrzymuje, iż właściwym jej dobrem wspólnym jest pokój. Stąd troska o jego zachowanie to troska o samo istnienie i rozwój tej wspólnoty. Dlatego właśnie – jak powiedział Jan Paweł II – „wojna zawsze jest porażką ludzkości”. (W niniejszym numerze „Ethosu” myśl tę podejmują w szczególności W. Łączkowski i ks. J. Bajda).

Ludzkość potrzebuje zatem ponadpaństwowej instancji, cieszącej się odpowiednim autorytetem politycznym i moralnym, która – pośród sporów, wobec wielości argumentów, w obliczu gotowości rządów do rozpoczęcia wojny –

<sup>3</sup> Jan Paweł II, dz. cyt., s. 23.

będzie zdolna pokazywać wszystkie racje na rzecz zachowania pokoju bądź jego przywracania, gdy został już naruszony. Innymi słowy, ludzkość potrzebuje owego – jak to wyraził amerykański ambasador przy Stolicy Apostolskiej – „człowieka pokoju”, wobec którego każdy, kto gotów jest rozpocząć wojnę, musi zdać sprawę, czy w ogóle może ją moralnie – nie tylko politycznie! – usprawiedliwić. Wojna bowiem, która nieodłącznie towarzyszy dziejom człowieka (pisze o tym w swoim artykule R. Buttiglione), zawsze niesie tyle zła, kłamstwa (o tym zwłaszcza tekst W. Chudego), okrucieństwa i ludzkiego cierpienia (obrazy tego w literaturze i sztuce znajdziemy w tekstach M. Nowaka, T. Garbola i B. Fabiani), że ciężar przedstawienia dowodu na rzecz konieczności jej rozpoczęcia spoczywa zawsze na tym, kto z określonych powodów i w określonych okolicznościach do niej zmierza.

Trzeba nam jednak przy tym pamiętać, że zarzewie wojny lub źródło pokoju w ostatecznej instancji znajduje się w sercu człowieka. To, w którą stronę się ono zwróci, zależy od tego, czy będziemy zdolni dostrzec w drugim człowieku naszego bliźniego, czyli kogoś, kto jest taki sam jak my – w wymiarze teologicznym trzeba dodać: kto jest dzieckiem tego samego Ojca (warto w tym miejscu zwrócić uwagę na teksty biblistów: ks. A. Troniny i H. Ordoni SDS). Tu zatem, w sercu każdego z nas, rodzi się ów „człowiek pokoju” lub zwiastun konfliktu i niepokoju. Nie przypadkiem Napoleon mawiał, że wódz, który prowadzi wojny i podboje, nie może dostrzegać ludzi, lecz widzieć jedynie sprawy.

Kimś, kto z wytrwałością uczy nas dostrzegać w każdym drugim naszego bliźniego, jest ks. Tadeusz Styczeń. Niedawno obchodziliśmy złoty jubileusz jego święceń kapłańskich. Czytelnicy „Ethosu” znają go dobrze jako autora wnikliwych i pełnych osobistego zaangażowania artykułów z dziedziny etyki. Jednakże, jak słusznie zauważono w jednym z tekstów zamieszczonych w tym numerze, „pierwszym źródłem hipotez, które zostały potem metodycznie zweryfikowane, jest kapłańskie serce, które od samego początku tajemnicę osoby ludzkiej widziało poprzez tajemnicę eucharystycznej miłości Boga”. W dniu 5 kwietnia 2005 roku zgromadziliśmy się wraz z Jubilatami wokół eucharystycznego ołtarza, aby dziękować Panu Bogu za pięćdziesiąt lat daru kapłaństwa naszego naczelnego Redaktora. Czytelników zaś zapraszamy do lektury kilku okolicznościowych artykułów, które z okazji jubileuszu zamieściliśmy w specjalnym dziale tego numeru „Ethosu”.

C. R.